Nr 87 Kraków, Sobota 15 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

Z polityki światowej.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.

Podróże króla Piotra.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Abendblatt" potwierdza na czele numeru wiadomość, że król Piotr uda się do Austryi w odwiedziny. Pertraktacye w tej sprawie prowadził minister Milovancvicz i wiedeński poseł. Szło bowiem o to, aby król Piotr był w Austryi przed wizytą w Paryżu.

Ponieważ zaś król Piotr ma być w Paryżu w czerwcu, ustalono ostatecznie termin jego wizyty u cesarza austryackiego na maj. Wizytę złoży król Piotr cesarzowi prawdopodobnie w Budapeszcie.

„Neues Wiener Abendblatt" zamieszcza depeszę z Belgradu, że król Piotr z racyi swych imienin ogłosi amnestyę dla wszystkich poddanych austryackich, którzy w Serbii skazani zostali za przestępstwa polityczne.

„Neue Freie Presse" konstatuje, że o zamierzonej wizycie króla serbskiego — nie wiedzą dotychczas urzędowe Koła węgierskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg." donosi z Belgradu z kół urzędowych, że król Piotr w jesieni b. r. uda się do Wiednia z wizytą. Po tych odwiedzinach uda się król Piotr z odwiedzinami do Berlina.

Watykan a Portugalia.

Paryż. (Tel. wł.) Portugalski minister sprawiedliwości upoważnił korespondenta „New York Heralda" do ogłoszenia, że stosunki między Watykanem a Portugalią są na razie zerwane. Watykan komunikuje się tylko z biskupami w Portugalii, którzy ze swej strony porozumiewają się z rządem. Tą drogą dowiedział się rząd, że Watykan polecił biskupom akceptować rozdział kościoła od państwa bez dalszego oporu.

Pomoc dla Albańczyków.

Rzym. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki konstatują, że wiadomość rozpuszczona za granicą jakoby Garibaldi organizował korpus ochotniczy, celem niesienia pomocy Albańczykom, jest nieprawdziwą, gdyż Garibaldi jest chory.

Polepszenie sytuacyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg." donosi ze źródeł francuskich, że sytuacya w Maroku znacznie się poprawiła, tak, iż nie zachodzi potrzeba zbrojnej interwencyi.

Szampańska rewolucya.

Epernay. (T. B.). Senatorowie i deputowani departamentu Marne odbyli dzisiaj konferencyę z członkami kierownictwa związku winiarzy i nabrali przekonania, że wczorajsze gwałty zostały wywołane i wykonane przez osoby, które nie są osiadłe w okolicy lub też wcale nie są interesowane w kwestyi uprawy wina w Szampanii.

Epernay. (T. B.) Związek winiarzy wydał odezwę do winiarzy, w której wskazuje na uchwałę Izby, anulującą uchwałę senatu i wzywa ich, aby czekali na rozstrzygnięcie rady ministrów w spokoju i wstrzymując się od przekraczania ustaw. Również mandataryusze ludu mają do tego czasu wstrzymać się z dymisyą.

Epernay. (T. B.). Przedstawiciele winiarzy z 16 gmin ogłosili oświadczenie, domagające się ukarania winnych wykroczeń. Wykroczenia te przypisują oni anarchistom z innych okolic, na co są dowody.

Epernay. (T. B.). Zgromadzenie winiarzy w Venteuil przyjęło porządek dzienny, pochwalający wykroczenia.

Paryż. (Tel. wł.) Wielkie tłumy winiarzy dążą do Rheims. Rząd wysłał silne oddziały wojska dla powstrzymania idących.

Zwyżka cen szampana.

Paryż. (Tel. wł.) Ze względu na niepokoje w prowincyach produkujących szampan spodziewana jest zwyżka cen win szampańskich.

Przed wyborami do parlamentu.

Szanse chrześć.-socyalnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które dotąd miało w Izbie 96 mandatów, oblicza swoje szanse tak, że w najgorszym razie stracić może 13 a zyskać 25 nowych mandatów. W każdym więc razie stronnictwo liczy na **wielki przyrost** mandatów. Zdobycze obliczone są przeważnie na szkodę socyalistów. Nie jest jednakże wykluczonem, że skutkiem rozbicia się rokowań kompromisowych z liberałami, także jeden i drugi mandat liberalny przejdzie w ręce chrześcijańsko-społecznych.

W Wiedniu stawia stronnictwo swych kandydatów we wszystkich okręgach. Spodziewa się wydrzeć 5 mandatów socyalistom. Niepewne są mandaty dotychczasowych posłów chrześć.-socyalnych Pattaia, Liechtensteina, Sturma i Bielohlawka.

Dziennikarz kandydatem.

Praga. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi, że wiedeński korespondent „Narodnich Listów", Józef Peniżek, ma zamiar kandydować z ramienia młodoczechów do Rady państwa.

Śląscy Polacy przed wyborami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że stronnictwo polsko-katolickie i polsko-protestanckie **zawarły kompromis wyborczy**, według którego w bialskiem kandydować będzie dotychczasowy poseł X. **Londzin**, w okręgu cieszyńskim Dr **Michejda**, a w okręgu frysztackim redaktor **Friedel** ze stronnictwa ludowego. Przeciw tym kandydatom nie będzie postawionym żaden kandydat polski. W dotychczasowym okręgu posła Daszyńskiego zwycięży zapewne narodowy kandydat polski.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.

Egzaminy dojrzałości.

Lwów. (T. B.) Ustne egzaminy dojrzałości w terminie letnim roku 1911 rozpoczną się:

W gimnazyach: Bochnia 1 czerwca, Dębica 6 czerwca, Jarosław 2 czerwca, Jasło 6 czerwca, Kraków św. Jacka 16 czerwca, Kraków św. Anny 1 czerwca, Kraków III 1 czerwca, Kraków IV 20 czerwca, Kraków V d. 16 czerwca, Nowy Sącz I d. 1 czerwca, Nowy Sącz II d. 8 czerwca, Podgórze d. 9 czerwca, Rzeszów I d. 16 czerwca, Rzeszów II d. 19 czerwca, Sanok 20 czerwca, Tarnów I 19 czerwca, Tarnów 2 d. 23 czerwca, Wadowice d. 1 czerwca.

W szkołach realnych: Kraków I d. 16 czerwca, Kraków II d. 6 czerwca, Krosno d. 6 czerwca, Tarnów d. 12 czerwca, Żywiec d. 29 maja.

W prywatnych gimnazyach żeńskich: Kraków im. Królowej Jadwigi 22 maja, Kraków I ul. Wolska 27 maja, Kraków Strażyńskiej d. 24 maja.

W prywatnych liceach żeńskich: Kraków, Kaplińskiej dnia 22 maja, Tarnów — Urszulanek dnia 29 maja.

Egzamina pisemne odbędą się we wszystkich tych zakładach trzy tygodnie przed ustnymi.

Dżuma w Odesie.

Bukareszt. (Tel. wł.) Podróżni przybyli tu z Odesy opowiadają, że skonstatowano tam kilka wypadków dżumy.

Huragan.

Nowy Jork. (T. B.) Szkody wyrządzone przez tornado, jaki szalał na wschodzie, są bardzo wielkie. Miało zginąć 22 osób. Siła orkanu była tak wielka, — że **obalała** całe domy.

Ruch wyborczy.

Trójprzymierze

Nasza notatka o trójprzymierzu wyborczem wywołała — czego należało oczekiwać, całą lawinę zaprzeczeń mniej lub więcej gwałtownych. Zaznaczyliśmy odrazu, że nie dajemy wiary pogłosce, która, gdyby choć część prawdy w sobie zawierała, świadczyłaby o potwornym zaniku moralności publicznej. Cóżby bowiem mogło oznaczać porozumienie wyborcze pomiędzy pp. Drem Leo, Daszyńskim i Drem Grossem? Byłoby to poprostu najprzewrotniejszą szacherką wyborczą, polegającą na wzajemnej asekuracyi mandatów, kosztem zasad politycznych i interesów narodowych. Więc przykrym jest już sam fakt, że pogłoska podobna w mieście się pojawiła i tu i ówdzie wiarę znajdowała. I nie dziwimy się, że Dr Leo, który pretenduje do tego, aby wejść do Koła, — jako **pierwszy** reprezentant Galicyi i odegrać tam rolę odnowiciela (!) — zaprzeczył wieściom o trójprzymierzu w organach, stojących na jego usługach. Uderzającą jest tylko furya, z jaką „Czas" wystylizował swoje zaprzeczenie, dołączając doń insynuacye równie fantastyczne, jak niejasne. Ten nadzwyczajny zapał konserwatywnego organu, kruszącego kopię w obronie Dra Leo, tego istotnego pogromcy partyi konserwatywnej w Krakowie, daje wiele do myślenia. Byłżeby to objaw wdzięczności za „rehabilitacyę" hr. Wodzickiego — czy hazardowne pociągnięcie na szachownicy politycznej, — pod adresem wyborów do Rady państwa?

W każdym razie entuzyazm „Czasu" dowodzi, że neokonserwatyści mają w pewnych wypadkach krótką pamięć, że praktykują win przebaczenie, wobec silniejszych, i że pomiędzy nimi a prezydentem m. Krakowa nawiązane są dyskretne nici, które ogół dostrzeże dopiero w czasie kampanii wyborczej.. Tak więc dr. Leo zdołał skupić około siebie zarówno liberałów, jak konserwatystów, — cieszy się sympatyami żydów kahalnych i niezawisłych, — nawet wśród socyalistów znajduje pobłażanie, — a gdyby mu się jeszcze udało zdobyć zaufanie polskich wyborców — byłby mężem opatrznościowym, którego już tak dawno oczekujemy...

Kandydaci na posłów i kandydaci na kandydatów.

Nie można narzekać na brak kandydatów do krzesła poselskiego w Wiedniu. Każdy dzień przynosi nowych ochotników, którzy oświadczają gotowość podjęcia się obowiązków poselskich, jeżeli oczywiście zostaną tymi obowiązkami obarczeni. Niestety większość tych ofiarnych obywateli pozostanie tylko kandydatami na kandydatów. Nazwiska ich znikną szybko z kroniki wyborczej! Zadowolić się oni muszą miłem wspomnieniem, że omal nie byli prawdziwymi kandydatami do Rady państwa.

O mandaty z **Krakowa** wre walka wyborcza zacięta. Dotąd polem bitwy są ciasne i zaciszne sale konferencyjne i gabinety prezydialne... Kandydaci lękają się jeszcze wyjść na „udeptane pole" zgromadzeń publicznych, tłumnych, hałaśliwych, krytykujących... W czterech ścianach gabinetów dochodzą do skutku kompromisy i ustalają się kandydatury. Dopiero po świętach wielkanocnych wyjdą kandydaci na arenę zapaśniczą, w pełnym rynsztunku, uszeregowani, zdecydowani na bój mandatowy.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu wymieniają niektóre dzienniki (jak „Ilustr. Kuryer Codzienny", „Czas") moją kandydaturę na posła do Rady państwa — wskutek czego, chcąc położyć kres błędnej [illegible] opinii, zniewolony jestem kategorycznie zaprzeczyć pogłoskom, gdyż kandydatury mojej nie stawiałem i stawiać nie będę.

Stanisław Jasiński — Łoniowy.

* * *

Członkowie Rady gminnej w Tuchowie zebrani na posiedzeniu Rady dnia 11 kwietnia 1911 r. wybrali komitet wyborczy z członków Rady gminnej, jak również z poza Rady, który ukonstytuowawszy się uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Tarnów-Tuchów-Wojnicz-Radłów-Zakliczyn Dra Antoniego Matakiewicza, naczelnika c. k. sądu powiatowego w Tuchowie, ogólnie bardzo poważanego, cenionego i zasłużonego wielu dobrymi czynami, który swoją popularnością i wzorowym przykładem, jako dobry katolik zjednał sobie ogólne uznanie i poważanie.

* * *

Na prowincyi kandydaci występują już jawnie do akcyi wyborczej. Zwłaszcza w okręgach miejskich. I tak w Bochni Podgórzu kandyduje p. st. radca salinarny **Windakiewicz** (nar. dem.), Dr Emil **Bobrowski** (soc.) i dotychczasowy poseł Dr **Korytowski** (kons.). Ten ostatni jednak nie czując się zbyt pewnym w dotychczasowym okręgu, zamierza podobno przenieść się do Nowego Sącza — Nowego Targu, gdzie oprócz p. Kaczanowskiego (soc.) i Dra **Germana** (dem.) zgłosił jeszcze swą kandydaturę dyrektor kolei państw. w Krakowie radca dw. Dr **Zborowski**, jako bezpartyjny demokrata.

W Tarnowie Dr **Battaglia** (dem.) przenosi teren swej kandydatury do Lwowa. Narodowa demokracya postawić tam zamierza burmistrza tarnowskiego i posła sejmowego Dra **Tertila**. Ze strony socyalnej demokracyi ubiegać się będzie o mandat ponownie Dr J. **Drobner**, o ile jego nieporozumienie z partyą zostanie zupełnie wyrównanem. W przeciwnym razie wysunąć zamierzają socyaliści adwokata Dra **Marka** z Krakowa.

W miastach Biała-Oświęcim itd. ma mandat pewny Dr St. **Łazarski**, prezes Koła polskiego. Dotąd nie zgłoszono mu nawet kontrkandydata, choć nie ulega wątpliwości, że socyaliści spróbują tam szczęścia.

W Rzeszowie pewną jest kandydatura burmistrza Dra **Jabłońskiego**. Były minister skarbu i dotychczasowy poseł rzeszowski **Biliński** (kon.) chce się przenieść do miasteczek: Mielec-Leżajsk-Kolbuszowa, gdzie by mu ustąpił miejsca Dr Antoni **Górski** (kons.). Ten ostatni bowiem kandyduje już prawie oficyalnie w powiecie bocheńskim. — W Jarosławiu kandyduje dotychczasowy poseł Dr Dietzius (nar. dem.).

W Gorlicach-Dębicy brak dotąd kandydata. X. Pastor nie zgłosił dotąd swej kandydatury.

Polacy a centrum na Śląsku pruskim.

Od czasu, jak Polacy na G. Śląsku wywiesili hasło narodowe i wybierają posłów do Koła polskiego, stosunek polsko centrowy znacznie się pogorszył. Centrum utraty swych mandatów przeboleć nie może i przy każdej sposobności prasa centrowa uderza w ton niezwykle ostry przeciwko ludności polskiej. Mianowicie „Schl. Volksztg.", główny organ śląskiej partyi centrowej, występuje często z artykułami, znajdującemi żywy poklask w obozie hakatystycznym.

Nic dziwnego, że polska prasa śląska na to nie milczy, ale odpiera energicznie i stanowczo nieuzasadnione zarzuty organu centrowego. Obecnie wybory do parlamentu berlińskiego za pasem, bo mają się odbyć albo zimą, albo też późną jesienią. Śląska partya centrowa zabiera się już dziś do organizacyi, żeby policzyć się na Śląsku ze swemi siłami. Szanse jej są jednak bardzo małe, bo lud polski wyzwolił się z pod jej politycznej komendy. Mimo to centrum śląskie ustąpić nie chce.

W tych dniach odbyło się w Kędzierzynie zebranie delegatów stronnictwa centrowego i oświadczyło się za tem, że w zbliżających się wyborach do parlamentu nie należy przy pierwszem głosowaniu zawierać kompromisu z innemi partyami, lecz głosować na własnych kandydatów. Wyjątek stanowi okręg wyborczy kluczborsko-oleśnicki, w którym obowiązuje nadal dawny sojusz wyborczy z konserwatystami.

W dalszym ciągu wygłosił poseł centrowy X. dziekan Glowatzky (z pięknego nazwiska polskiego Głowacki zrobiło się skośławione i zniemczone Glovatzky) mowę na temat „stanowisko centrum wobec stronnictwa polskiego w parlamencie i na Górnym Śląsku". Po przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusya i zebranie uchwaliło podług relacyi „Schles. Volksztg." energiczny protest przeciwko nieuczciwemu (frivol) sposobowi, w jaki od pewnego czasu cała prasa polska zwalcza stronnictwo centrum.

„Dziennik Pozn.", organ bardzo umiarkowany w stosunkach polsko-centrowych, odpowiada na to pomiędzy innemi, co następuje:

„Zaprzeczyć się nie da, że w ostatnim czasie pogorszył się znacznie stosunek do centrum nawet tej części polskiej prasy górnośląskiej, która dawniej przynajmniej w części szła ręka w rękę z katolikami niemieckimi. Winy jednak tego niepożądanego objawu nie należy zwalać wyłącznie na społeczeństwo i prasę polską. Zważyć bowiem należy, że hakatyzm wśród katolików niemieckich, jak wogóle na wschodzie monarchii tak i na Górnym Śląsku, zapuszcza od pewnego czasu coraz głębsze korzenie. Ton zaś, jakim posługuje się aż nadto często wobec ruchu polskiego główny organ centrowy na Śląsku, „Schlesische Volksztg." również pod względem dobitności nie pozostawia nic do życzenia.

Wprost nieprawdziwy jest też zarzut, jakoby cała prasa polska zwalczała stronnictwo centrum. Znaczny jej odłam uznaje niewątpliwie zasługi tego stronnictwa w sprawie polskiej i przemawia za dalszem z niem porozumieniem, naturalnie na podstawie pełnego równouprawnienia. Równouprawnienie upatrujemy pomiędzy innemi w tem, że te okręgi górnośląskie, w których przeważa ludność polska, winny być reprezentowane w parlamencie przez posłów polskich".

Tyle „Dziennik Poznański". Uwagi jego należy jeszcze uzupełnić, że jeżeli kto, to głównie księża germanizatorzy na Śląsku pruskim, niemczący lud polski w kościołach i po za kościołami, nadużywający przy tem w okropny nieraz sposób swego charakteru kapłańskiego, są głównym powodem pogorszenia się stosunków polsko-centrowych. Lud polski znosił cierpliwie dość długo niemczycielską robotę. Dziś się ocknął i przebudził z wiekowego letargu i broni swych interesów i swej godności narodowej. Tego centrum śląskie, a przedewszystkiem księża germanizatorzy zrozumieć nie chcą i wszystkiemi swemi siłami pracują nad tem, żeby złamać budzący się ruch narodowy. To im napewno się nie powiedzie i rychlej czy później będą musieli pogodzić się z tym faktem, że Śląsk polski należy do Polaków, a nie do partyi centrowej.

Taktyka żydostwa.

IV.

Niewolniczą zależność prasy liberalnej, a nawet konserwatywnej od judaizmu maluje doskonale stanowisko, jakie zajęła wobec osławionego wniosku posła A. Rappaporta, zgłoszonego w r. 1890 w Kole polskiem. — Wniosek ten domagał się bliższego zbadania i zajęcia się „straszną" nędzą żydowską. Jak widzimy, brednie tego rodzaju nie są wcale wymysłem teraźniejszości. Zauważyć trzeba, iż głos ten rozbrzmiewał w chwili, — gdy „Aliance Izraélite" wołała w swojej odezwie do żydów galicyjskich: „Galicya musi być ziemią naszą — naszą wyłączną, niepodzielną własnością".

Wniosek posła Rappaporta przyjęto w Kole jednomyślnie i wydelegowano specyalną komisyę, której zadaniem było zebrać odpowiednie materyały statystyczne. Prasa ówczesna nie zaprotestowała przeciw temu krzywdzącemu ogół ludności galicyjskiej uprzywilejowaniu żywiołu semickiego — mimo, że dopiero dwa lata upłynęły od ukazania się wstrząsającej treścią broszury Szczepanowskiego*), w której ten znakomity ekonomista dowodzi, opierając się na bogatym materyale statystycznym, iż w Galicyi rokrocznie około 50 tysięcy ludzi z głodu umiera.

Jeszcze ciekawsze światło rzuca na stosunki, panujące w prasie liberalnej, fakt, iż na kongres literacki w Wenecyi w r. 1888 udaje się, jako przedstawiciel polskiej literatury, bezwyznaniowy żyd.

Dziś stosunki te nie uległy bynajmniej radykalnej zmianie. Żywioł żydowski usiłuje wszędzie zająć pierwsze miejsce i narzuca swe pojęcia olbrzymiej większości chrześcijan..

Jeżeli prasa była najgłówniejszą areną działalności żydostwa — nie trzeba zapominać, że „pracowało" ono z taką samą skutecznością w każdym możliwym kierunku. Najwdzięczniejszym terenem tej „pracy", — prowadzonej zawsze w [illegible] „postępu", była literatura pornograficzna. Stanowiła ona doskonałe uzupełnienie brukowej prasy radykalnej, a nawet tak „[illegible]ażnych" miesięczników „naukowych", jak „Krytyka" pana Feldmana. Ramy szkicu niniejszego nie pozwalają mi, niestety, zająć się bliżej publicystyczną działalnością tego organu; a szkoda, należy się mu bowiem oddzielna i pokaźna monografia. Ciekawy byłby to obrazek, ilustrujący tysiącami przykładów, w jaki sposób „krytykował" p. Feldman wszystko i wszystkich — prócz radykalizmu, bezwyznaniowości, swej własnej osoby i czcigodnych swoich współwyznawców. Ze względu na brutalne napaści tego pisma na ideały narodowe, na Kościół katolicki i etykę chrześcijańską — należałoby je również zaliczyć do kategoryi pism brukowych. W każdym bądź razie stoi ono na przejściu od prasy zżydziałej do najniższego gatunku literackich wydawnictw.

Społeczeństwo nasze lubi niedoceniać znaczenia tych ostatnich. Podczas, gdy władze wiedeńskie rozciągają coraz baczniejszą kontrolę nad podejrzanymi drukami, kiedy niektóre kraje Rzeszy niemieckiej, oraz kantony szwajcarskie, nakładają surowe kary na ich wydawców, a nawet autorów — u nas nie zbudził się jeszcze żywszy ruch na tem polu. Po dawnemu kursują po całym kraju najwstrętniejsze piśmidła, urągające wprost nie prawom etycznym, ale najelementarniejszym uczuciom ludzkości. Bezimienne te druki pojawiają się w drukarniach żydowskich i za żydowskie pieniądze.

Pobieżny choćby rzut oka wystarczy, aby nabrać pojęcia o ich wartości.

Z pracowni socyalistyczno-judejskiej wychodzą raz po raz „Latarnie", które są raczej marnemi łojówkami. Znaleźć tam można wszystko, co wymyśleć zdołał „geniusz" semicki — od haseł najskrajniejszego radykalizmu zacząwszy; a skończywszy na gołosłownem zaprzeczeniu istnienia Boga i wyśmianiu etyki chrześcijańskiej. Trucizna ta idzie między lud nasz i dociera pod strzechy wiejskie, szerząc spustoszenia w umysłach i sercach. Marzenie Mickiewicza, aby księgi jego zabłądziły do wiosek polskich, nie spełniło się jeszcze ani w połowie. Zato w najbardziej oddalonych od świata zakątkach górskich gość z miasta ze zdumieniem odkrywa, obok książek do nabożeństwa — takie pisma, jak „Latarnia" albo... „Robotnik", organ frakcyi rewolucyjnej P. P. S. w Królestwie. Pytamy się, co za korzyść wyniesie chłop-analfabeta albo ledwo umiejący sylabizować z czytania takich druków? Co może obchodzić tego nędzarza, wyzyskiwanego z bezwzględnością przez karczmarza żydowskiego — „działalność" rabusiów i nożowników, dopuszczających się napadów pod osłoną haseł rewolucyjnych?

Dla uzupełnienia obrazu wspomnieć też trzeba o żydowskich wydawnictwach powieściowej literatury. Ta „literatura" bardzo rozległa i również czeka swego monografa. Działanie jej szkodliwsze nieraz bywa, niż działanie prasy liberalnej lub radykalnej. Powieść bowiem taka obfituje w mnóstwo nieprawdopodobnych scen, które silnie wpływają na wyobraźnię prostego człowieka lub śmielszej młodzieży. Że zaś bohaterami tych marnych

*) „Nędza Galicyi w cyfrach".

romansów są najczęściej zbrodniarze wszelkiej kategoryi, którzy ze wszystkich opałów zwycięzko wychodzą — tendencya ich musi być z natury rzeczy demoralizująca. Nie mówię już o starszych, ci bowiem prędzej ustrzegą się zła, płynącego z tego rodzaju literatury. Cóż jednak powiedzieć o tysiącach najuboższej i najnieszczęśliwszej młodzieży, która już w szkole ludowej zabiera się do czytania podobnych romansów? Nauczycielstwo jest bezsilne wobec tego zła, które dałoby się usunąć przedewszystkiem energiczną akcyą władz, a następnie zakładaniem bibliotek szkolnych. W obecnej dobie szkół, zaopatrzonych w księgozbiory, prawie że nie mamy.

Niezmiernie deprawująco działają na umysły i wyobraźnię skandaliczne widokówki oraz rysunki, wyrażające sceny, których nie można oddać piórem! Raz po raz pojawiają się one za wystawami sklepów — naturalnie żydowskich — i przywabiają tłumy dziatwy szkolnej. W żargonowym języku drukowane napisy dowodzą, że pornograficzne te wydawnictwa są robotą żydowską. Zadaniem ich sączyć powoli jad zepsucia i wytwarzać atmosferę wyuzdanej zmysłowości. Pamiętam z czasów pobytu swego w Bukareszcie wypadek taki, że publiczność reagowała na wystawienie obrzydliwych kartek... wybiciem szyb w sklepie właściciela-żyda. U nas... przechodzi się koło podobnych rzeczy z filozoficzną obojętnością.

Mówiąc o taktyce żydowskiej, nie możemy pominąć także bardziej kulturalnych jej objawów. Należą do nich w pierwszej linii wydawnictwa o polorze naukowym, aczkolwiek błyskotliwej i bezwartościowej treści. Do rzędu tego rodzaju książek należy „Literatura polska“ Feldmana, której celem wniesienie chaosu do umysłów dojrzalszej młodzieży. Z poglądami, jakie wyraża autor w tej książce, rozprawił się już świetnie Wiktor Gomulicki.

Nie tu więc miejsce, ponawiać zarzuty. Wystarczy podkreślić tylko szkodliwość wymienionego „dzieła“, którego treść dowodzi zresztą najwyraźniej, że wydawca „Krytyki“ nie posiada ani zmysłu krytycznego, oraz, że pisząc je ulegał tylko wrodzonej grafomanii.

Działalność żydostwa przedstawia się zatem zarówno w prasie, jak i w ruchu wydawniczym w nader smutnych barwach. Jedynym środkiem złamania niszczącej potęgi judaizmu na polu literatury i publicystyki jest jak najgorliwsze popieranie prasy narodowo-katolickiej, oraz paraliżowanie akcyi zżydziałego radykalizmu przez zakładanie czytelni i bibliotek po wsiach i miasteczkach. Ten ostatni środek stosowano dotychczas i to z niemałem powodzeniem. Jak wszędzie jednak, tak i tu wkroczyły żywioły liberalne, a nawet ultraradykalne, ze swymi najwierniejszymi przyjaciółmi — żydami.

Mora.

Język rosyjski w kościołach.

Zbliżona do bractw prawosławnych w Kownie „Litowskaja Ruś“ donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło wszystkim zwierzchnikom dyecezyj rzymsko-katolickich wydanie okólnika, nakazującego w 50-tą rocznicę usamodzielnienia włościan we wszystkich kościołach po nabożeństwie wygłoszenie stosownej nauki. Na skutek tego administrator dyecezyi wileńskiej, X. Michalkiewicz, wydał rozporządzenie, ażeby w dniu tym we wszystkich parafiach dyecezyi wygłoszono kazania okolicznościowe w języku polskim i litewskim.

„Dowiedziawszy się o powyższem zarządzeniu X. administratora, pisze „Litowskaja Ruś“, minister spraw wewnętrznych uznał, że ograniczenie się do dwóch tylko wymienionych języków nie było usprawiedliwione żadnemi okolicznościami. Należało bowiem — zdaniem ministra — do aktu usamodzielnienia włościan, jako do aktu znaczenia ogólno-narodowego i ogólno-państwowego, stosować język, stanowiący mowę przyrodzoną danych włościan, zwaszcza, że gubernia grodzieńska zaludnioną jes prawie wyłącznie przez włościan rosyjskich (?!), zaś włościanie narodowości polskiej i litewskiej stanowią w gubernii wymienionej mniejszość, skupioną na przestrzeni nieznacznej, w miejscowościach wyraźnie określonych. W tych okolicznościach wygłoszenie nauki w danym wypadku nawet treści niereligijnej, lecz świeckiej, jest obrażającem (!!) dla narodowości rosyjskiej, podeptaniem praw (!!) jej języka, który ponadto jest państwowym. Przeto powyższe rozporządzenie X. Michalkiewicza uznane zostało za dążenie przy pomocy Kościoła i spraw z nim związanych, do współdziałania w wynaradawianiu narodu rosyjskiego i rdzennie rosyjskiej(!) miejscowości“.

Wychodząc z tego stanowiska, minister — jak donoszą pisma warszawskie — zażądał od X. Michalkiewicza wyjaśnień. Fakt ten jest wymownym objawem „nowego kursu“ stołypinowskiej polityki, której zakusy rusyfikacyjne zaczynają już wkraczać i do Kościoła katolickiego. Trzeba tu bowiem uprzytomnić sobie perfidność i bezczelność żądania władz rosyjskich. Żądają one bowiem wygłaszania kazań w kościele katolickim do wiernych narodowości nierosyjskiej (bo na Litwie katolików-Rosyan nie ma), w języku rosyjskim pod śmiesznym pretekstem, — że przemówienie dotyczyło aktu ogólno-państwowego i że dlatego powinno być wygłoszone w języku „państwowym“.

Nie ulega wątpliwości, że władze duchowne oprą się temu nowemu zamachowi rusyfikatorskiemu na Litwie — zamachowi, który pragnie wprowadzić język rosyjski do kościołów rzymsko-katolickich.

Czego nie zdołał osiągnąć Murawiew-wieszatiel — tego usiłuje dokonać „konstytucyjny“ i „tolerancyjny“ — p. Stołypin.

Obrzędy wielkotygodniowe.

Umywanie nóg.

Tradycyjnym w katolickim kościele zwyczajem odbyła się wczoraj w Katedrze na Wawelu uroczystość umywania nóg dwunastu ubogim starcom. Biskupi krakowcy spełniają oddawna te podniosłe ceremonie, przyczem obdarzaja starców odpowiednimi datkami. Wczoraj aktu umywania nóg dopełnił X. biskup sufragan Nowak w asystencyi duchowieństwa.

Na stołkach zasiedli starcy z tutejszego Tow. dobroczynności: 1) Buczek St. 72 lat, 2) Cichoński Józef 69 lat, 3) Kapralski Franciszek 78 lat, 4) Kozłowski St. 79 lat, 5) Nowacki Wiktor 70 lat, 6) Motykiewicz Jan 81 lat, 7) Ochmański Franciszek 62 lat, 8) Piwko Jan 65 lat, 9) Turzo Andrzej 87 lat, 10) Trawka Franciszek 73 lat, 11) Winsz Franciszek 84 lat, 12) Hendzlik St. 77 lat.

Również w innych katedrach polskich odbyły się ceremonie umywania nóg. We Lwowie dokonał jej X. arcybiskup Bilczewski. W Burgu wiedeńskim odpadła wczoraj ta symboliczna uroczystość, gdyż cesarz wyjechał onegdaj do Wallsee, gdzie przepędzi święta u swej córki arcyks. Maryi Waleryi i jej dzieci. Ceremonia umywania nóg przestrzeganą była od długiego czasu na dworze wiedeńskim z wielką ścisłością, a cesarz Franciszek Józef prawie corocznie dopełniał jej w otoczeniu całego Dworu i licznego duchowieństwa.

Dawne zwyczaje ludowe.

W niektórych okolicach w Wielki czwartek — pisze Gloger w swoim „Roku polskim“ — chłopi przebierali się za żołnierzy i zrobiwszy sobie ze słomy Judasza przybranego w szaty czarne, podarte, trzymającego w ręku kaletę, napełnioną szkłem tłuczonem dla brzęku, szli do kościoła na „czarną jutrznię“. W kościele pod chórem stawali uszykowani, jak wojsko, pod przewodnictwem jednego. Po skończonej jutrzni, na cmentarzu, okładano przyniesionego ze sobą Judasza kijami i siekano go drewnianymi pałaszami wśród wrzawy i śmiechu zebranego ludu, poczem, włożywszy go na taczki, wieziono na plebanię i do dworu, gdzie powtarzano to samo widowisko. Ze dworu udawano się z Judaszem do gospody, a wreszcie, albo go topiono w rzece czy stawie, albo, gdy się ściemniło, palono na wzgórzu za wioską.

Uroczystości Wielkiego Piątku i W. Soboty.

Dzisiaj rano celebrował obrządki w katedrze X. kanonik Slepicki; pod jego przewodnictwem odbyła się adoracya Krzyża, po której udała się procesya z Najświętszym Sakramentem do Wielkiego Ołtarza. Tutaj odprawiono ceremonie Wielkopiątkowe, poczem X. biskup Nowak odprawił nabożeństwo po odprawieniu którego ruszyła procesya z Najświętszym Sakramentem do Kaplicy Grobu.

Popołudniu o godz. 4 odprawi X. kan. Slepicki Ciemną jutrznię.

Jutro, w Wielką Sobotę rano odprawi X. kan. Slepicki ceremonie święcenia ognia, Paschału i wody, a o godz. 10 odprawi uroczystą Mszę świętą.

Wieczór o godz. 6 będzie celebrował X. biskup Nowak Rezurekcyę.

Boże groby.

Jak corocznie, tak i w tym roku we wszystkich krakowskich kościołach odbywa się całodzienna adoracya Najświętszego Sakramentu. Publiczność pobożna odbywa przy tej sposobności wędrówkę od kościoła do Kościoła, odprawiając modlitwy, składając ofiary, — a zarazem podziwiając przeważnie bardzo pięknie ozdobione Groby Pańskie.

W Katedrze na Wawelu ozdobiony jest Grób Pański z królewskim przepychem. Sciany kaplicy Załuskich wyścielono cennymi gobelinami, ozdobiono kwiatami, zielenią i tysiącem świateł. Pośrodku wznosi się wspaniały, srebrny, suto złocony, ołtarz w którego dolnej części, w krypcie pod mensą znajduje się przepiękny obraz Chrystusa w grobie złożonego, oświetlony różnobarwnem światłem. Ponad kryptą, pod złotym renesansowym wnękiem, zdobnym wspaniałą koroną królewską, umieszczony jest Najświętszy Sakrament, nieustannie adorowany przez dwóch duchownych.

W kościele OO. Misyonarzy na Stradomiu poza piękną z purpurowego aksamitu sporządzoną draperyą urządzono grób w ołtarzu, w bocznej kaplicy. W niszy pod mensą umieszczona jest rzeźba, przedstawiająca Ciało Chrystusa, owinięte w białe płótno. Wśród zieleni krzewów i palm umieszczono różnobarwne światła; świece, kwiaty wazonikowe zdobią cały grób. Zasłona z białego muślinu, oddzielająca kaplicę od nawy kościelnej, przesłania całe wnętrze grobu, ukrywając jakby we mgle monstrancyę z Najśw. Sakramentem.

Bardzo pięknie przybrana jest kaplica bł. Szczepana z Lipnicy w kościele OO. Bernardynów. Świerki i palmy tworzą piękny szpaler, prowadzący do groty, w której Chrystus złożony. Przed grotą szemrze miniaturowa fontanna, wśród krzewów i kwiatów słychać miły świergot kanarków. Wysoko, ponad głową, po przez obłok wyłania się otoczony aureolą świateł Najświętszy Sakrament.

W kościele św. Piotra urządzono grotę grobową w kaplicy Branickich. Ciało Pana Jezusa otoczone aureolą srebrnych promieni światła. Monstrancya umieszczona nieco w tyle, wysoko, na tle krajobrazu Jerozolimy i uwieńczonej trzema krzyżami góry Golgoty. Grobu strzeże dwóch żołnierzy z karabinami.

W kościele św. Andrzeja całą boczną kaplicę zamieniono w pięknie kwiatem wiśniowym, zielenią i światłem ozdobioną grotę, której wejścia strzegą dwaj aniołowie. Ponad wejściem widnieją słowa Jezusa, na krzyżu wyrzeczone: „Consumatum est“, (dokonało się). Wewnątrz groty na końcu długiego szpaleru kwiatów i świateł różnobarwnych znajduje się grób Chrystusa, a nad nim, u stóp Krzyża, z którego właśnie zdjęto Najświętsze Ciało, stoi Monstrancya.

W kościele św. Józefa w wysokiej ścianie skalnej, zdobnej girlandami kwiatów i zieleni, wykuto grotę, w której wśród mnóstwa kwiatów i świateł złożony Chrystus. Wysoko ponad grotą w ścianie skalnej, na wystającym zrębie umieszczono Najświętszy Sakrament, strzeżony przez dwa aniołki. Wśród krzewów i kwiatów stojących przed grotą, słychać śpiew ptasząt.

Również pięknie przybrano grób w kościele OO. Pijarów. Całe prezbiteryum przyozdobiono różnobarwnemi materyami, wśród których poumieszczano lampki elektryczne. W Wielkim Ołtarzu, pod mensą umieszczono grotę z Chrystusem, w górze widnieje Monstrancya na tle obrazu przemienienia Pańskiego. Cały ołtarz ozdobiono girlandami, kwiatami i światłem, przed ołtarzem wytryska wysoko fontanna. Z gąszczy zieleni po obu stronach ołtarza dolatuje śpiew kanarków i gruchanie synogarlic.

Dalszy opis Grobów odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

* * *

Wielki Piątek we Włoszech obchodzony bywa w sposób mniej poważny, niż na północy. Wspomnienie o najtragiczniejszem na świecie wydarzeniu uprzytomniają sobie wierni “z pod lazurowego nieba“ w cokolwiek odmienny sposób niż ten, w jaki my obchodzimy pamiątkę śmierci Zbawiciela naszego na Krzyżu. W niektórych stronach Włoch. ludność od niepamiętnych czasów przywykła urządzać w Wielki Piątek uroczyste pochody. W Romagno nad Sesią istnieje pod nazwą „Interro“ oddzielny komitet, złożony z miejscowych patrycyuszów, a pozostający pod patronatem Matki Boskiej Bolesnej i mający za zadanie urządzanie uroczystej procesyi Wielkopiątkowej. W procesyi tej bierze udział całe chrześcijaństwo i cała ludność. Na czas uroczystości mianowany bywa t. zw. „Gubernator“, mający w mieście władzę prawie nieograniczoną. Rozkazy jego bywają wykonywane na równi z rozporządzeniami policyjnemi. Godność tę honorową piastuje zwykle jeden z najbogatszych patrycyuszów. gdyż pociąga ona za sobą znaczne wydatki, powodowane podejmowaniem współobywateli z hojną gościnnością. Przybory do procesyi pochodzą przeważnie z bardzo dawnych czasów. Zachowały się jeszcze rynsztunki, spisy, proporce i inne przedmioty, które służą do dziś dnia uczestnikom pochodu, przedstawiać mającym główne osobistości z historyi pasyjnej. Z czasem jednak doszło i do tego, że przywdziewane są współczesne mundury włoskie, co sprawia osobliwsze wrażenie, gdy widzi się niby to rzymskich żołnierzy z Jerozolimy, maszerujących w mundurach włoskich. Zdarza się również, że gdy kto z pragnących wziąć udział w pochodzie nie posiada odpowiedniego historycznego kostyumu, przywdziewa pierwszy lepszy strój, przypominający mocno scenę teatralną: U zbraja się w spisę drewnianą, wyklejoną na końcu srebrnym papierem, imitującym ostrze, metalowy hełm rzymski zastępuje tektura złocona, a szaty starożytne szyte bywają z tapetów, lub z perkalu, zastępującego stare, drogie tkaniny. Przed rozpoczęciem obchodzi zwykle orkiestra miejska domy wykonawców głównych ról, urządzając im serenady. Przedewszystkiem jednak ruch koncentruje się przed domem „Gubernatora“, gdzie trzyma straż kilku rzymskich żołnierzy, nie wzbraniających wszelako wstępu tym, którzy dążą do obficie zastawionych stołów w domu dostojnika z wyboru.

O godz. 10 procesya formuje się w kościele. Na czele pochodu postępuje oddział żołnierzy w starych piemonckich uniformach, ozdobionych orderami z czasów walki o niepodległość; następnie kroczy orkiestra, a za nią oddziały różnych wojsk, uzbrojone w starą broń, jadą kawalerzyści na dość wychudzonych koniach pociągowych, z przypasanymi do boku nadzwyczajnymi mieczami i dziwacznych kształtów szablami, za kawaleryą idzie orszak biało ubranych dzieci. Te ostatnie niosą w rękach symbole passyjne: powrozy, włócznie, korony cierniowe, młoty, gwoździe. Od tej grupy rozpoczyna się właściwa procesya Wielkopiątkowa, gdyż za dziećmi postępuje znowu druga orkiestra, a za nią kroczą centurioni rzymscy, rzesza fanatycznych i ponuro wyglądających żydów, król Herod w koronie, z tarczą w ręku, na której wyobrażona jest głowa Chrystusa. Za Herodem idą Nikodem i Józef z Arymathei, niosący całun święty. Za nimi niesiony jest na marach Ukrzyżowany, otoczony żołnierzami. Następnie postępuje duchowieństwo i urządzający pochód Komitet, za którym niosą obraz Matki Boskiej Bolesnej. Pochód zamykają widzowie, przyglądający się procesyi, przeciągającej po mieście i powracającej znowu do kościoła, gdzie na rodzaju podium, przed wielkim ołtarzem odtwarzane bywają części historyi Męki Pańskiej: żołdacy rzymscy rzucają naprzemian losy o szatę Zbawiciela. Po zakończeniu przedstawienia passyjnego, opróżnia się szybko świątynia, a wszyscy spieszą do domów lub też do gospód, aby się jadłem i trunkiem obficie uraczyć.

Wieczorem odbywa się powtórnie pochód, różniący się od przedpołudniowego tem, że już duchowieństwo żadnego w nim udziału nie bierze i że pochód nie kończy się w kościele, lecz rozprasza się wśród zgiełku i hałasu nieopisanego, nielicującego z powagą dnia.

Inaczej znowu cokolwiek przedstawia się obchód Wielkiego Piątku we Florencyi. Pochód uroczysty odbywa się właściwie na wsi pod Florencyą w Grassinie. Uroczystość rozpoczyna się o zmierzchu i wygląda nadzwyczaj malowniczo, gdyż widzi się zdala zbliżające się z gór ku wsi liczne światła. Pochód rozpoczynają młodzi ludzie, przybrani w stroje starorzymskie, za nimi idą chłopcy ze światłem, następnie toczą się wozy z aniołami o jasnowłosych główkach i pięknych twarzyczkach, budzących zachwyt widzów. Biało ubrane dziewice, uszeregowane w podwójne rzędy, ze światłem w ręku, kroczą za wozami, a następnie postępuje duchowieństwo z baldachimem. Wreszcie niesiony jest wizerunek Chrystusa, przed którym odkrywają się i chylą kornie głowy uczestników uroczystości procesyi. Za wizerunkiem Zbawiciela idą jeszcze dokoła chorągwi kościelnej czarno odziane kobiety ze światłem w ręku, oraz inne, niosące obraz Najświętszej Panny. Pochód zamyka orkiestra.

Z opisów tych widać, że w porównaniu z Włochami, panuje u nas większa powaga i skupienie przy obchodzie Wielkiego Piątku.

I. Walne Zgromadz. delegatów Związku artystów i artystek teatrów polskich.

W sali Tow. demokratycznego odbyło się dzisiaj Walne Zgromadzenie Związku artystów i artystek teatrów polskich. Delegatów przybyło 12 reprezentujących teatry krakowski, lwowski, ludowy krakowski i teatr prow. p. Karlińskiego, mianowicie pp. M. Węgrzyn, Wysocka, Sosnowski, Jednowski, Weychert, Feldman, Sulikowski, Szobert, Paszkowski, Turski, Bienin, Karliński.

Jako goście przybyli Dr Gertler, prof. Flach, Dr J. Jakubowski i p. Grzymała-Siedlecki.

Zagaił zgromadzenie przew. p. M. Węgrzyn, przedstawiając dotychczasową pracę Związku. Członków liczy Związek 50 w teatrze krakowskim, 83 w teatrze lwowskim, 20 w teatrze ludowym i 13 w teatrze p. Karlińskiego.

Oprócz członków zwyczajnych Związek zamianował szereg czł. honorowych, między nimi p. Hellera, Dr Gertlera i Dr Marka. Jako członek zamiejscowy przystąpiła z Warszawy p. Wład. Sosnowska.

Następnie przedstawił p. Węgrzyn historyę rozwoju dotychczasowego Związku, jego rozszerzanie się przez przystąpienie teatrów lwowskiego i prowincyonalnego, oraz przychylną opinię, jaką przywitały powstanie Związku komisye teatralne: krakowska i lwowska

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, w czasie której przemawiali p. Sulikowski i p. Torski.

Ustępującemu Wydziałowi, a przedewszystkiem p. M. Węgrzynowi, wyrażono serdeczne podziękowanie.

W dowód zasług położonych około rozwoju Związku i pracy około sprawy emerytury artystów uchwalono zamianować Dra Jakubowskiego członkiem honorowym Towarzystwa.

Stan kasy Związku wyniósł w dochodzie 961 K 08 h., wydatki wynosiły 422 K 93 h., wobec czego pozostało na r. 1911 538 K 15 h. Filia lwowska posiada 470 K w gotówce. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie odbyły się wybory.

Do Wydziału wybrano: Dr Gertlera jako prezesa, M. Węgrzyna (zast. przew.), Jednowskiego (sekretarza), Stanisławskiego (skarbnika) oraz jako członków pp.: Wysocką, Sosnowskiego, Leszczyńskiego, Dra Dwernickiego (Lwów), jako zastępców pp.: Weycherta, J. Węgrzyna, Maryańskiego, Feldmana (Lwów).

Do komisyi kontrolującej wybrano pp: Dra J. Jakubowskiego (przew.), Turskiego, Sulikowskiego (Lwów); zastępców pp.: Kosińskiego i Bienina.

Do sądu polubownego wybrano: Dra Marka (przew.), Sosnowskiego, Jednowskiego, Turskiego i Żelazowskiego (Lwów).

Po dokonaniu wyborów przeprowadzono dyskusyę nad wysokością wkładek do Związku. Uchwalono pobierać na rzecz Związku od członków 1% gaż, jako wkładkę, upoważniono jednak Wydział, aby w poszczególnych wypadkach wolno mu było przyznać ulgi.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dyskusyi nad projektem regulaminu.

Popołudniu odbędzie się drugie posiedzenie, na którem rozpatrzone zostaną zmiany statutu i szereg wniosków zgłoszonych przez członków.

Szpital Bonifratrów.

Założony R r. 1609 szpital Bonifratrów (zakonu św. Jana Bożego) roztacza już od kilku wieków swą humanitarną działalność w naszym grodzie. Instytucya ta powstała ze szczytnego hasła miłości bliźniego, utrzymuje się wyłącznie z dobroczynności publicznej, z różnych subwencyi, zapisów i groszowych datków. Niestety wszystkie te źródła są zbyt szczupłe, by zaspokoić potrzeby tej tak pożytecznej instytucyi. A przecież tyle tysięcy ludzi corocznie z niej korzysta! Z prawdziwem zaparciem się siebie niosą Bonifratrzy pomoc wszystkim cierpiącym, którzy się do nich zgłoszą bez względu na ich narodowość, religię i stan!

To też podając poniżej obraz działalności szpitala w roku ubiegłym, apelujemy do całego społeczeństwa naszego z gorącem wezwaniem, by każdy o ile tylko może spieszył z pomocą Bonifratrom, w przeświadczeniu, że temsamem przyczynia się do ulżenia w cierpieniach wielu nieszczęśliwym...

W ciągu r. 1910 leczono w szpitalu Bonifratrów ogółem 1768 chorych, w tej liczbie z r. 1909 pozostało 103 chorych. Do szpitala przyjęto 1665 chorych, z których było rzymsko-katolickiego obrządku 1518, grecko-katol. 18, ewangelików 4, prawosławnych 4, izraelitów 121.

Szpital opuściło wyleczonych 1241, z polepszeniem 243, nie wyleczonych 59. Zmarło 121 chorych. Na rok 1911 pozostało w leczeniu 104 chorych.

Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 30.640 dni, przeciętna zaś ilość dni leczenia chorego wynosiła 17 dni. Śmiertelność najnajwiększa była w sierpniu i październiku. Z pośród 121 zmarłych na gruźlicę, zmarło 48 chorych, na uwiąd starczy 10 na chorobę serca 19, na nowotwory (rak) 9, przyniesiono do szpitala w stanie konania dwóch.

Z chorych na gruźlicę pozostało w leczeniu na r. 1811 — 15 chorych.

Drugą stroną działalności szpitala, to ambulatorya. Udzieliły one bezpłatnej pomocy lekarskiej 36,837 chorym, z tego było 17422 osób z Krakowa, 11.116 osób z Podgórza, a 8.099 osób z poza Krakowa i Podgórza (dość dużo z Królestwa Polskiego).

Na oddziale chirurgicznym wykonano 862 operacyi. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 28.464.

Jak wiadomo, szpital posiadał 100 łóżek, a ponieważ ilość ta, przy ogromnym napływie chorych okazała się za małą, więc zamienił Konwent Bonifratrów niektóre partezowe ubikacye, dotąd przeznaczone dla administracyi, na sale dla chorych, przez co uzyskano miejsca na dalszych 15 łóżek.

Naturalnie skutkiem tego powiększyły się i wydatki, które połączone z długiem ciążącym na nowym gmachu jubileuszowym w kwocie 80.000 koron, bardzo utrudnia rozwój instytucyi. Jak się przedstawia stan finansowy szpitala świadczy najlepiej fakt, że w roku ubiegłym musiano na zaspokojenie pomniejszych rat wierzycielom i dostawcom zasięgnąć pożyczkę w kwocie 5.000 koron. To też w odezwie swej woła Konwent do swych przyjaciół i dobrodziejów, by raczyli mieć ich szpital nadal w swej łaskawej pieczy i pamięci i wedle możności pośpieszyli z pomocą ich humanitarnej działalności, by przez ich pośrednictwo równocześnie potrzebie i nędzy, tak wielu ubogim chorym, choć częściowo ulżyć.

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste... [1]

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś, daleko, za morzem,
Aleś tu u nas miał ścieżki ciernistе,
I żeś tu, naszem przechadzał się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów.

I że tu, w którejś z chat naszych o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był Twój wieczernik smętny, i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany
I pożegnania kielich krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogrojec Twej męki żałosny,
To były Twoje miesięczne oliwy,
I że tej nocy kapał pot Twój krwawy
Na leśne zioła i na nasze trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa,
Bo mi tak, Panie, znajome Twe rany,
I siność Twoja i katów Twych kupa
I świst rzemieni, co krają, jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś tam, za morzem.

I zdaje mi się, że gdzieś tu, wskróś drogi
U jakiejś starej, zapadłej mogiły,
Wyrość musiały te ciernie i głogi,
Co w Twoją głowę boleśną się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu, nad naszą drogą.

I widzę we mgle śnieżystej, z daleka
Z twarzą znędzniałą, załchmanem na grzbiecie,
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta,
A resztę mgła mi kryje, mgła śnieżysta.

I wiem, i czuję, że tu jest Golgota,
Na której na krzyż przybito Cię, Panie,
Bo nie jest nigdzie, tak ciężka tęsknota
I takie blasków słonecznych konanie;
I nigdzie tak jak tutaj, do ostatka,
Przy krzyżu syna nie trwa wiernie matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eloi, Eli, Lamasabathani!“
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa,
I żeś tu skonał, i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,
Od solnych głazów martwych do człowieka.

I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że się pilna straż czyni przy Tobie,
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem i czuję, że tu też o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje Zmartwych-
[wstanie.

Marya Konopnicka.

Od Administracyi.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy joszcze przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 15 bm. zechcieli uregulować swoje zaległości.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 51 zachód przypada o godz. 6 minut 29; długość dnia godzin 13 minut 38.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro Wielka Sobota, pojutrze Wielkanoc

[1] Wiersz ten ogłasza z autografu, udzielonego przez X Jana Baczka, profesora Akademii Duchownej w Petersburgu „Kronika powszechna“ w numerze z dnia 15 kwietnia.

Kraków, dnia 14 kwietnia.

Tow. Przyjaciół Słowian południowych. — Jak wiadomo, dnia 30 kwietnia br. w sali Saskiej odbędzie się Zjazd i inauguracyjne zebranie „Tow. Przyj. Słowian południ.“ Zebranie to jak dotąd zapowiada się niezmiernie interesująco.

Z samej Lublany, prócz innych miejscowości, zgłosiło swój przyjazd 10 osób, nie licząc licznych zgłoszeń różnych gmin i Stowarzyszeń. Program dnia obok obrad obejmie kilka aktualnych odczytów.

Po zebraniu tego samego dnia o godzinie 8 wieczór, odbędzie się celem przyjęcia naszych południowych pobratymców, bankiet w hotelu Saskim.

Ponieważ zgłosiło między innymi odczyty swoje i dwóch Słoweńców, jeszcze wstrzymujemy się przeto z ogłoszeniem szczegółów programu do ostatniej chwili.

Ze Zjazdu profesorów szkół przemysłowych w Krakowie. Wczoraj dokonano na zjeździe wyboru nowego zarządu Związku w następującym składzie:

Prezesem wybrano prof. Rascha z Wiednia, I. zastępcą prez. prof. Podhayskyego z Pragi, II. prof. Pietscha ze Lwowa, skarbn. prof. Röttingera z Wiednia, sekret. prof. dr Ungethüna z Wiednia, zastępcą sek. prof. Czernego z Wiednia. Do wydziału weszli pp.: prof. Feldegg Fauta, Schubauer, i Glotz. Jako zastępców wybrano pp.: prof. Kriegera, dra Svatosa, Günthera i Wailanda. Do komisyi kontr. powołani zostali pp. Wallantschen, Göbel i Rosa.

Następny Zjazd uchwalono odbyć w Wiedniu.

Krajowe Towarzystwo rybackie przeniosło swe biuro z ulicy Floryańskiej l. 47 do domu przy ulicy Kolejowej l. 1, III. p. i otwarte jest dla interesantów od godziny 9 do 1 przed południem.

Biura Centralnego Banku czeskich kas oszczędności (Ustredni Banka) będą w sobotę dn. 15 b. m. otwarte tylko do godz. 12 w połudn.

Do wiadomości maturzystów. Uprzednie egzamina dojrzałości w tut. gimnazyum V odbędą się w dniach od 24 do 29 kwietnia br.

Loterya spożywcza w Niedzielę Palmową urządzona staraniem Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“, na budowę bursy imienia Dr Henryka Jordana, przyniosła czystego dochodu 2454 Kor. Wydatki na urządzenie 279 Kor. 05 h. Brutto 2733 Kor. 05 h.

WW. Paniom, które osobistą pracą tak wydatnie fundusz na bursę powiększyły, jak również wszystkim, którzy na ten cel datki lub fanty nadesłali, wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie. Józefowa hr. Tyszkiewiczowa, Augustowa Witkowska, Józefowa Morozewiczowa, Józef Winkowski.

Z teatru miejskiego. W dnie świąteczne teatr miejski czynny będzie cztery razy: w niedzielę popołudniu o godz. 3-ciej „Kordyan“ Słowackiego, wieczorem „Paweł I.“; w poniedziałek popołudniu o godz. 3½ „Złoty wiek rycerstwa“, wieczorem zaś „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego z panią Solską w roli Joanny. We wtorek 18 b. m. atrakcyjna komedya Wilde'go „Wachlarz lady Windermere“ z panią Solską w roli mrs Erlynne.

Koncert St. Barcewicza, odbędzie się w Starym Teatrze we środę dnia 19 b. m. Najznakomitszy ze skrzypków polskich obchodził — jak wiadomo — w zimie b. r. jubileusz 25-letniej działalności profesorskiej w konserwatoryum warszawskiem i z tego powodu był przedmiotem serdecznych owacyi, które żywem echem odezwały się w całej Polsce.

Publiczność krakowska pragnie widocznie dać choć spóźniony wyraz swej sympatyi dla niezrównanego „śpiewaka-skrzypka“, gdyż, pomimo spóźnionego sezonu zainteresowanie koncertem jest ogromne i pokup na bilety w księgarni A. S. Krzyżanowskiego bardzo znaczny. Program koncertu przedstawia się bardzo ciekawie. Szczegóły programu podamy w najbliższym czasie.

Esperantyści krakowscy w ubiegły wtorek przyjmowali w swem Towarzystwie jednego z z najstarszych i najwybitniejszych esperantystów całego świata p. Antoniego Grabowskiego, inżyniera z Warszawy, który przybył do Krakowa, ażeby brać udział w obradach odbywającego się obecnie w naszem mieście zjazdu techników nad ujednostajnieniem terminologii chemicznej w języku polskim, — a równocześnie omówić z miejscowymi esperantystami sprawy odbyć się mającego w roku przyszłym w Krakowie Wszechświatowego kongresu esperantystów.

Pan Antoni Grabowski, członek redakcyi miesięcznika „Pola Esperantisto“ i prezes warszawskiego Towarzystwa esperantystów, odpowiadając na powitanie dłuższą mową w języku esperanckim, zakończył ją pięknym oryginalnym utworem poetyckim.

Przypadkowo bawiący w Krakowie esperantysta kroacki z Zagrzebia, skorzystał ze zbiegu okoliczności i w imieniu kroackich esperantystów wyraził pod adresem twórcy języka, Dra Zamenhofa, i obecnego p. Grabowskiego najwyższe uznanie dla wielkiego dzieła w dziedzinie uprzeczenia stosunków wszechludzkich.

Z kolei nastąpiły deklamacye: panna H. W. wypowiedziała wiersz Göthego „Rego de Elfoj“ w tłómaczeniu szanownego gościa. — Następnie znany esperancki poeta p. Eska wygłosił swych parę utworów oryginalnych, — poczem nastąpiły kuplety na temat stosunków wewnętrznych Towarzystwa, układu pp.: Rosenstocka i Kuhla a wygłoszone przez autora. — Na zakończenie odśpiewano hymn esperancki oraz kilka wierszy oryginalnych i w tłómaczeniu szanownego gościa p. Grabowskiego.

Przy omawianiu spraw kongresowych z członkami Wydziału Towarzystwa z prof. Bujwidem na czele, wyłoniła się propozycya, aby podczas kongresu opera lwowska — wówczas bawiąca w Krakowie — wystawiła po esperancku „Halkę“ a teatr krakowski „Mazepę“ Słowackiego w tłómaczeniu p. Grabowskiego.

Syn króla Milana w Krakowie. Jak przed niedawnym czasem pisaliśmy, aresztowano tutaj młodego Serba nazwiskiem Rajcewicz, który podając się za arystokratę-sportsmena, znajdującego się przypadkowo w potrzebie, wyłudzał w różnych domach krakowskich pokaźne wsparcia. Ponieważ Rajcewicz był chorym, umieszczono go wówczas w szpitalu. Obecnie opuścił Serb szpital i ponownie rozpoczął swój oszukańczy proceder, ale z tą zmianą, że już podawał się za syna naturalnego zmarłego króla serbskiego Milana. Oczywiście ponownie go aresztowano.

Sprytny włamywacz. W ostatnich czasach dokonano w Krakowie cały szereg włamań do sklepów. Metoda włamań tych wskazywała, że autorem ich jest jedna i tasama osoba, względnie szajka. Mianowicie złodziej już to przy pomocy podrobionego klucza, już też przy pomocy wytrychów otwierał w nocy zaluzye sklepowe, poczem w sklepie kradł wyłącznie tylko gotówkę tam się znajdującą. Dzisiejszej nocy w ten sposób dokonano włamania do sklepu Walda na ul. Starowiślnej l. 61 i do sklepu Schindla na Podzamczu.

Jako podejrzanego mocno o dokonanie tych włamań aresztowano wczoraj 20-letniego byłego terminatora ślusarskiego bez zajęcia Kazimierza Tymca.

Ofiara wybuchu na Dworcu kolejowym. Wczoraj w nocy zmarł 50 letni kontrolor pocztowy Władysław Strzelbicki, który w chwili wybuchu przesyłki nabojów eksplodujących (Knallpatronen) znajdował się w ambulansie. S. p. Strzelbicki skutkiem eksplozyi dostał ataku sercowego, który w parę godzin zakończył się jego śmiercią.

Naboje, które nie uległy eksplozyi oddano do zbadania rzeczoznawcy środków wybuchowych p. Sipplowi. W chwili, gdy p. Sippel badał pierwszy nabój, ten eksplodował w jego rękach. Rzeczoznawca orzekł, że naboje te zawierają bardzo niebezpieczny materyał wybuchowy.

Stow. „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu swym przy ul. św. Jana l. 2, II p. tradycyjne święcone.

Wstęp 2 kor. zgłoszenia przyjmuje sekretaryat codziennie między godz. 6—9 wieczór, aż do dnia 22 kwietnia.

Kąsający złodziej. Z wozu firmy spedycyjnej Mendelsohn, rozwożącego po sklepach tutejszych nadesłałe koleją towary skradł wczoraj 22-letni Edward Bednarski paczkę z towarami dla firmy St Porębskiego. Złodziej ze swym łupem zbiegł i ukrył się w sieniach jednego z domów przy ul. Szczepańskiej, gdzie go wyśledzono. W chwili aresztowania Bednarski stawiał policyantowi energiczny opór, w walce ugryzł go nawet boleśnie w rękę.

Nieletni włamywacz. Do spiżarni w domu kapitana Hoffmanna na ul. Długiej 11 zakradło się trzech młodocianych złodziei i poczęło się zaopatrywać w zapasy tam na Święta przygotowane. Nadeszła na to kucharka, która jednego ze złodziei 11-letniego Wład. Borka (nieodrodnego syna swoich rodziców) przychwyciła — dwaj inni chłopcy zbiegli. Borek spędzi Święta „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 13-go kwietnia termometr doszedł od + 1·3 do + 4·9 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 14 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·2 mm., termometru — 1·0 C., wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa.

Inwestycye kolejowe. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej i rok bieżący zaznaczy się ożywionym ruchem budowlanym w celu przeprowadzenia projektowanych inwestycyi w poszczególnych stacyach. Znaczne roboty około rozszerzenia torów stacyjnych w Podgórzu-Płaszowie są w pełnym toku, a niebawem przystąpić się ma do rozszerzenia stacyi w Rayczy i Limanowej. W stacyi Podłężu rozpoczęto roboty około budowy nowego zupełnie dworca, a stary budynek główny przebudować się ma na dom mieszkalny dla funkcyonaryuszów kolejowych. Również i dworzec w Suchej doczeka się wreszcie znacznego powiększenia, odpowiadającego wymaganiom ruchu osobowego. Pozatem ma się w bieżącym roku przystąpić do robót około rozszerzenia warsztatów w Nowym Sączu i do urządzeń ochronnych dla wjazdu i wyjazdu pociągów w stacyach Tarnowie i Rzeszowie. W celowem dążeniu dyrekcyi kolejowej ku podniesieniu sprawności stacyj poszczególnych i usunięciu braków, tamujących ruch prawidłowy, zamierzonem też jest w miarę stosunków budżetowych obok rozszerzenia torów systematyczna przebudowa starych względnie budowa nowych dworców w Dębicy, Żywcu, Starym Sączu, Kalwaryi, Tarnobrzegu, Mielcu i w wielu innych mniejszych stacyach. Spodziewać się należy, że inwestycye te, tak doniosłe dla ekonomicznych interesów kraju, znajdą silne jak dotąd poparcie u władz centralnych, i w najbliższej przyszłości zrealizowane zostaną. Równolegle z tą akcyą są w toku studya i wypracowanie projektów dla budowy domów mieszkalnych dla personalu kolejowego. W pierwszym rzędzie są zamierzone budowy domów w Krakowie, Podgórzu, Suchej i w Rzeszowie. Wobec silnego poparcia tej akcyi przez obecnego ministra kolejowego, jest nadzieja, że myśl ta będzie w krótkim przeciągu czasu urzeczywistnioną.

Pogrzeb Floryańskiego, znakomitego śpiewaka i reżysera opery lwowskiej odbył się wczoraj we czwartek we Lwowie. Przed teatrem dyrektor Heller w rzewnych słowach pożegnał zasłużonego artystę, podnosząc jego wielkie zamiłowanie do sztuki, talent i zalety obywatelskie.

Następnie ruszył kondukt żałobny przy tłumnym udziale publiczności różnych sfer na cmentarz Łyczakowski. Przed złożeniem zwłok w grobowcu rodzinnym przemówił artysta opery p. Okoński w imieniu kolegów i koleżanek, a chór opery pożegnał swego reżysera pieśnią żałobną.

Ś. p. Władysław Floryański urodził się we Lwowie w r. 1856.

Jako uczeń szkoły operowej, założonej w 1882 r., przez dyrektora teatru hr. Skarbka, Jana Dobrzańskiego, pracował pod kierunkiem wybornego profesora śpiewu Gerlicza, następnie Souvestrów, poczem debiutował pod pseudonimem Floryańskiego, w operetce „Palestrant“ dnia 6 stycznia 1884 roku — i odtąd rozpoczął karyerę śpiewaczą.

Występ w roli bohaterskiej „Konrada Wallenroda“ Zeleńskiego, zadecydował o karyerze Floryańskiego w wielkim stylu, był to bowiem debiut tenora pierwszego rzędu, wróżący świetną przyszłość.

Wróżba się ziściła. Władysław Floryański ukazał się w 1887 roku na scenie Opery czeskiej w Pradze i objął tam natychmiast stanowisko pierwszego tenora w „Narodnem Divadle“, które zajmował przez lat kilkanaście.

Występy gościnne Floryańskiego na innych scenach cieszyły się wielkiem powodzeniem. Artysta zbierał laury w Wiedniu, Berlinie, Hamburgu, Petersburgu i t. d.

Głos śpiewaka był dźwięczny, silny, jędrny, doskonale wyrównany; artysta posiadał wymowę dosadną, temperament i wyniosłą postać, bardzo sceniczną i do ról bohaterskich odpowiednią.

W ostatnich czasach ś. p. W. Floryański zajmował stanowisko reżysera Opery we Lwowie, gdzie śmierć przedwczesna przecięła nić jego żywota.

Sprostowanie Dra Janika. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy pras. żądam umieszczenia w najbliższym numerze „Głosu Narodu“ na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami, któremi wydrukowano notatkę p. t. „Kultura postępowców“, następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakobym był autorem tak nazwanego przez „Goniec“ lwowski „Hymn apaszów“, zamieszczonego w „Wieku Nowym“, podpisanego nazwiskiem Nieterzytesa.

Natomiast prawdą jest, że owego tak nazwanego „Hymnu apaszów“ nigdy w życiu nie pisałem, o napisaniu jego nic nie wiedziałem, z nazwiskiem Nieterzytesa nigdy w życiu nie miałem i nie mam nic wspólnego, a tekst wierszyka Nieterzytesa wyczytałem po raz pierwszy w życiu w kupionym w trafice numerze „Wieku Nowego“. *Dr Michał Janik*

Lwów 12 kwietnia 1911 r.

Dr Janik zaopatrzył swoje pismo, wstępem zgoła zbytecznym, w którym uderza na nasz dziennik w sposób dość trywialny, za podanie sprostowanej obecnie notatki. Otóż zwracamy uwagę zbyt gwałtownego pedagoga, że nasza wiadomość była przedrukowana z „Gońca“ lwowskiego, z wyraźnem podaniem źródła.

Wypadek kolejowy w Swoszowicach. Wczoraj w nocy podczas sprzęgania wozów pociągu Nr. 1095 na stacyi kolejowej w Swoszowicach, uległ przy nagłem ruszeniu pociągu funkcyonaryusz kolejowy Michał Kolanko, lat 46 liczący poważnemu potłuczeniu. Nieszczęśliwego wyniesiono z toru kolejowego, ze złamaną ręką w ramieniu i pogruchotaną kością udową. Natychmiast udzielono nieszczęśliwemu pierwszej pomocy lekarskiej, poczem odwieziono go najbliższym pociągiem do Krakowa, gdzie ze stacyi kolejowej przewiozła go karetka Pogotowia na oddział chirurgiczny szpitala Św. Łazarza. Życiu Kolanki nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Z Przeworska donoszą nam: Jak błogie owoce wydaje praca dla ludu, mamy dowód w naszym powiecie. W bardzo przeważnej części naszych wsi, mają szynki albo Kółka rolnicze albo prywatne osoby — chrześcijanie, żydzi wiele szynków stracili. Toteż u nas w okolicy lud jest spokojny, religijny, czuje się polskim i oddany jest pracy. Byłoby jednak lepiej gdyby się znalazło więcej pracowników, ktorzyby chcieli działać wśród ludu. Szczególniej nauczycielstwo i T. S. L. powinno rozwinąć swoją pracę, bo materyał jest dobry, tylko trzeba zręcznie rzucić ziarno!

Bardzo przeważna część włościan jest niechętnie usposobioną wobec ludowców, których nieliczni zwolennicy agitować będą za p. Jachowiczem, ludowcem, b. posłem. W naszym jednak okręgu ludowiec nie powinien przejść. Jest tu miejsce dla kandydata chrześcijańsko-socyalnego.

Ze świata.

Kongres pedagogów muzyki w Wiedniu. — Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Jako referent „Spraw socyalnych i zawodowych“ na I kongresie muzyczno-pedagogicznym austryackim, mającym się odbyć w Wiedniu od dn. 20 do 23 kwietnia br. uprzejmie proszę, aby wszelkie uwagi i wiadomości z Kół fachowych, dotyczące udzielania nauki, honoraryów, nieuprawnionej konkurencyi, niegodziwej reklamy i t. p. nadsyłane mi były z możliwym pospiechem. Adres mój: Rudolf Kaiser, dyrektor szkoły muzycznej, Wiedeń VII/1 Zieglergasse Nr 29.

Niezapalny Celluloid. Niedawny olbrzymi pożar fabryki celluloidu w Ameryce, zwrócił baczną uwagę zawodowców na sposób zabezpieczenia od podobnego rodzaju katastrof. Świeżo właśnie dokonany został wynalazek niezapalnego celluloidu, nader zbliżonego do zwykłego dotychczas używanego. Z materyału tego mogą być wyrabiane imitacye kości słoniowej, szyldkretu i filmy kinematograficzne, dające gwarancye bezpieczeństwa od ognia. Wynalazcą jest jeneralny dyrektor „Berlińskiej Photochemie“ Benno Borzykowski, który nazwał swój celluloid, „Boroidem“. Boroid został zbadany przez powagi naukowe i uznany został za odpowiedni do użytku. Wyłączne prawo eksploatacyi wynalazku nabyło już Towarzystwo angielskie, mające założyć w Londynie i Berlinie fabryki film, sztucznego jedwabiu, wyrobów naśladujących kość słoniową i szyldkret.

Buciki elegantek. Dawniejsza moda pozwalała elegantkom kontentować się mniejszą ilością obuwia, zastosowanego do wyjścia na ulicę i do użytku w salonie; dzisiaj wymagania zmieniły się. Elegancka dama potrzebuje innych bucików do sportów, innych do popołudniowego „Shopping“, mnóstwa półbucików i wysokich trzewików, zastosowanych do okoliczności i miejsca pobytu. Buciki do toalet wieczorowych muszą też być dobrane barwą do sukni. Nic więc dziwnego, że przy zajęciu sądowem u pewnej paryskiej śpiewaczki, komornik sądowy zapisał do swego protokołu, oprócz płaszcza futrzanego, 18 par rozmaitego obuwia.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że wedle sprawozdań dzienników paryskich, Sara Bernhardt, wybierając się przed laty na *tournée* po Ameryce, zabrała ze sobą 250 par bucików.

Administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej. Kapituła łucko-żytomierska na posiedzeniu gremialnem wybrała na administratora tej dyecezyi osieroconej przez śmierć X. biskupa Niedziałkowskiego, do czasu mianowania nowego biskupa, proboszcza z Ołyki, X. prałata Bajewskiego.

Pogrzeb X. biskupa Niedziałkowskiego odbył się w żytomierskiej katedrze dnia 11 kwietnia. Przybyli na pogrzeb biskupi: X. Jaczewski z Lublina, X. Cieplak z Petersburga, X. Karaś z Sejn i sufragan łucko-żytomierski X. Żarnowiecki. Podniosłą mowę wygłosił rektor seminaryum miejscowego, X. kanonik Muraszko, poczem J. E. X. Biskupi w liczbie czterech, poprzedzeni przez długi szereg duchowieństwa, eksportowali zwłoki zmarłego zasłużonego Pasterza na cmentarz parafialny. Liczny bardzo orszak pogrzebowy, złożony z reprezentantów różnych warstw społecznych i przywiązanych dyecezyan, towarzyszył zwłokom Biskupa do mogiły. Reprezentowane też były władze cywilne miejscowe. Na trumnie ś. p. X. Biskupa złożono bardzo wiele wieńców.

Nekrologia. Dubis Bronisław, towarzysz sztuki drukarskiej, który od lat kilku zajęty był w drukarni naszego dziennika, zmarł przedwcześnie, bo przeżywszy zaledwie 31 lat. — Zmarły cieszył się życzliwą przyjaźnią kolegów w zawodzie i pozostawia żal po sobie tem większy, że osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Kordyan“.
Niedziela wieczór. „Paweł I“.
Poniedziałek popoł. „Złoty wiek rycerstwa“.
Poniedziałek wieczór. „Noc Listopadowa“.

Ze sportu.

Z „Cracovii“ donoszą: W niedzielę i w poniedziałek, t. j. w obydwa dni świąteczne rozegra „Cracovia“ na boisku pozlotowem matche footballowe z praskim klubem „Deutsche Sportbrüder“. Niemiecka ta drużyna składa się wyłącznie z akademików i jest zaliczona przez austryacki Związek do pierwszej klasy. Drużyna gra systemem niskiej kombinacyjnej gry, uprawianej przez angielskich profesyonistów. Na jak wysokim stopniu techniki stanęli „Sportbrüderzy“, świadczy ich zwycięstwo nad „Spartą“ w sezonie jesiennym, a więc w czasie gdy „Sparta“ mogła stanowić groźnego przeciwnika i znajdowała się na szczycie swego rozwoju. Że nie cofnęli się oni i w tym sezonie to świadczy ich match z praskim „D. F. C.“ przegrany w stosunku 1 : 3, a więc rezultat, który wobec znakomitej gry „D. F. C.“ można uważać za doskonały. Podporą i punktem oparcia całej drużyny jest środkowy pomocnik Kubik, wielokrotny internacyonał, o którym już dziś wiadomo, że będzie grał w reprezentacyjnej drużynie Austryi (nie jak mylnie w programach Wiednia) w Krakowie. Oprócz niego jest jeszcze w drużynie wielu graczy reprezentatywnych.

„Sportbrüderzy“ słynni są ze swego niezwykle szybkiego tempa i temperamentu, to też świąteczne matche na boisku pozlotowem zapowiadają się mimo przewidywanej przegranej „Cracovii“ niezwykle interesująco.

Bilety do nabycia wcześniej w „Auto“, plac Szczepański, u p. Weissmanna, ul. Szewska l. 13 i w lokalu klubu, ul. Jabłonowskich l. 18, od godziny wpół do 7 do wpół do 8, w dni świąteczne od godziny 10—12 przed południem.

Listy z kraju.

Andrychów. W ostatnią niedzielę odbyło się tu w sali p. Jury tłumne zgromadzenie robotników miejscowych. Zagaił je prezes Grupy miejscowej Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników p. Magiera, a na przewodniczącego wiecu powołano jednomyślnie X. Stefana Zielińskiego, znanego tak u nas, jak i w całym okręgu niezmordowanego działacza społecznego.

Referat na temat: „Co rozwiązany parlament zrobił dla robotników“ wypowiedział p. Puchałka z Krakowa. Referent stwierdziwszy fakt, że troska ludowego parlamentu o losy ludu pracującego streszcza się w uchwaleniu paru zaledwie ustaw, przeszedł po kolei do postulatów, jakie ludność robotnicza postawić musi nowemu parlamentowi. Postulaty takie, jak: uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu społecznem, reforma ustawy przemysłowej z uwzględnieniem maksymalnego dnia pracy, oraz wprowadzenie w przedsiębiorstwach Wydziałów robotniczych, i t. p. muszą być przez nową Izbę uwzględnione, jeśli dola robotnika ma naprawdę być polepszoną.

W dyskusyi nad referatem przemawiali: X. Zieliński, pp. Szatabski, Tomiak, Kostka, Rokowski, X. Kasprzyk i Puchałka, omawiając między innemi i sprawy miejscowe.

Po 3-godzinnych obradach zakończono wiec odśpiewaniem pieśni religijno-patryotycznych.

Morawska Ostrawa. (Z życia Polaków). Staraniem Koła T. S. L. odbyła się w dniu 9 bm. w wielkiej sali „Domu polskiego“ miesięczna wieczornica z tombolą spożywczą za wstępem wolnym dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Program obejmował część poważną i pouczającą oraz część wesołą.

P. Janiga, miejscowy nauczyciel, wygłosił słowo wstępne, w którem streścił powieść poetyczną M. Konopnickiej p. t. „Pan Balcer w Brazylii“, podając w pięknej formie znaczenie tego utworu dla całego narodu, a szczególniej ludu polskiego. Dyrektor Woynarowski odczytał następnie kilka wyjątków z tego dzieła. P. Bełdowicz, nauczyciel z Przywoza, oddeklamował z uczuciem wiersz Niemojewskiego p. t. „Branka“ przy akompaniamencie orkiestry smyczkowej. Na zakończenie odbyła się tombola; amatorzy tej gry towarzyskiej, wygrywali wiktuały świąteczne, jak wino, jajka, cukier szynki.

W czasie przerw przygrywała orkiestra nauczycielska T. S. L.

Publiczność licznie przybyła. Dochód z tomboli wynosi 22 korony. Wieczornica przeciągnęła się do północy.

Z Rzeszowa.

Prywatne gimnazyum realne żeńskie. — Już w ubiegłym roku przystąpiło grono obywateli rzeszowskich do stworzenia pierwszej klasy gimnazyum żeńskiego. — Zakład ten jednak z powodu małej frekwencyi nie utrzymał się. Dopiero w tym roku sprawa założenia prywatnego gimnazyum realnego przybrała coraz realniejsze kształty. Onegdaj na posiedzeniu specyalnie w tym celu utworzonego komitetu uchwalono we wrześniu otworzyć pierwszą klasę Zakładu i stworzyć „Towarzystwo prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego“. Komisya powołana do ułożenia statutów Towarzystwa ma przedłożyć gotowy projekt na najbliższym wiecu obywatelskim. — Miejska Kasa oszczędności przeznaczyła na cele nowego Zakładu 1.000 kor.

Wybór delegata krakowskiego Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. — Przed tygodniem odbył się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Dra Jabłońskiego i w obecności naczelnika tutejszej sekcyi p. Łubieńskiego wybór delegata na Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń z miast Rzeszowa, Jarosławia, Sanoka i Sokala, stanowiących jeden okręg wyborczy.

Delegatem wybrany został p. Edmund Rylski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie.

Echa konskrypcyi. — Jak swego czasu donosiłem, podało przy ostatnim spisie ludności pod wpływem agitacyi, syońskiej kilka tysięcy żydów w Rzeszowie, jako język potoczny — język żydowski, mimo ogłoszonego drukiem pouczenia ze strony Magistratu, że jest to niedozwolone i że przekroczenie tego przepisu karane będzie grzywną. Tutaj nadmienić należy, że względność władz i pobłażliwość wobec żydów doszła do możliwych granic.

Mimo wspomnianego wyżej ogłoszenia zwracano po raz drugi uwagę żydom oddającym arkusze konskrypcyjne w Magistracie, że wpisywanie języka żydowskiego jest ustawowo niedopuszczalne, a gdy następnie sprawę oddano Starostwu tamże po raz trzeci zapytywano się opornych żydów, czy chcą dobrowolnie odnośną rubrykę co do języka poprawić. I istotnie wielu obałamuconych żydów już przy drugiem pouczeniu w Magistracie, a inni w Starostwie zgodzili się na poprawienie. Znalazło się jednak kilkadziesiąt hardych i „nieugiętych“ syonistów, którzy woleli zapłacić grzywnę, niż uledz żądaniu ustawy.

Obecnie pojawiły się nakładem żydowskiej firmy Natowicz i Tuchfeld widokówki, obliczone prawdopodobnie na eksport do prowincyi niemieckich, przedstawiające gromadę żydów-hussytów, stojących na Rynku rzeszowskim do koła swych sprzętów, wystawionych na licytacyę, a opatrzone napisem: Offentliche Versteigerung von Mobilien wegen Angabe der jüdischen Muttersprache bei der Conscription 1911 in Rzeszów.

Zaznaczyć wypada, że grzywna, a w następstwie tejże, gdy jej zapłacić nie chcieli — licytacya dotknęła tylko bogatszych żydów menerów i prowodyrów tutejszych syonistów, którzy opornie zachowali się wobec ustawy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

z Janiszewskich

Ludwika Harajewiczowa

wdowa po dyrektorze szpitala św. Łazarza.

przeżywszy lat 90, zmarła nagle dn. 13 b. m.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 15 przy ulicy Granicznej odbędzie się w sobotę dnia 15 kwietnia o godz. 3 popoł. wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który-to smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 18 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12.56	3.58	5.38	7.14	9.20	2.00	2.31	6.12	6.40	10.00	10.30	z Krakowa do	2.55	5.53	6.13	7.28	9.46	11.58	2.47	5.07	8.18	9.58	11.42
1.41	4.46	6.41	7.59	10.32	3.05	3.16	7.21	7.50	10.48	11.19	do Trzebini z	2.16	5.07	5.30	6.31	8.45	11.00	2.08	3.58	7.39	8.57	10.59
—	6.26	7.45	—	11.53	5.04	5.04	—	9.01	11.50	—	do Granicy z	—	—	—	—	6.55	9.24	—	2.14	6.05	6.05	9.32
—	—	7.45	—	12.19	5.07	5.07	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9.37	—	1.54	6.11	6.11	—
4.58	6.09	9.35	9.35	1.51	5.51	4.46	—	10.33	—	—	do Bielska z	11.26	—	—	—	6.12	7.36	12.10	1.26	6.10	6.48	8.56
5.20	8.27	11.47	11.47	3.39	9.44	6.37	—	12.58	—	—	do Opawy z	10.40	—	—	—	—	6.02	11.04	9.36	4.32	3.49	7.10
5.49	9.34	2.58	2.58	5.43	11.26	7.38	—	2.18	—	—	do Ołomuńca z	10.13	—	12.18	—	12.18	4.06	9.48	8.10	2.38	1.18	5.58
9.28	11.42	4.05	§ 3.39	7.16	§ 5.18	9.58	—	6.16	6.16	6.16	do Berna z	6.25	—	10.35	—	10.35	§ 11.03	8.17	5.44	§ 12.21	11.07	4.10
8.10	12.48	7.56	3.41	9.57	5.13	9.57	—	6.51	6.20	7.09	do Wiednia z	7.45	9.05	9.50	—	6.22	10.45	7.40	—	12.05	8.00	3.10

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8.52	12.45	z Krakowa do	10.57	4.49
9.20	1.13	do Podgórza-Bonarki z	10.30	4.22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

L. E. XVII 840/10
13

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie małol. Maryanny z Bandurów Perlikowej działającej przez opiekuna Józefa Kordasa zastąpionego przez adw. Dr. Chmielarczyka odbędzie się dnia **18 maja 1911 o godz. 10 przedpołudniem** w sądzie niżej wymienionym. w biurze Nr. 40 w Krakowie, ul św. Jana 22 l. p. licytacya celem zniesienia współwłasności realności lwh. 33 gm. kat. Pleszów, Macieja Wójcika w 1/4 zaś Maryanny z Bandurów Perlikowej w 3/4 częściach własnej — składającej się z domu mieszkalnego l. d. 33, budynku stajennego, stodoły i parcel lk. 84, 464/1, 465.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na 3390 K,

Najniższa cena wynosi 2260 K.

C. k. sąd powiat. w Krakowie, Oddz. XVII.

Dnia 29 marca 1911. 524 1

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.